GŁOS PAMIĘCI.
ROCZNIK MUZEUM DZIECI POLSKICH –
OFIAR TOTALITARYZMU
NR 1/2026
s. 181–202

THE VOICE OF MEMORY.
YEARLY JOURNAL OF THE MUSEUM
OF POLISH CHILDREN – VICTIMS
OF TOTALITARIANISM
NO. 1/2026

https://doi.org/10.67876/gp.1.2026.08
ISSN 3072-3450

Anna Czerner
Centralne Muzeum Jeńców Wojennych
ORCID 0000-0002-4989-0521

Kamil Weber
Centralne Muzeum Jeńców Wojennych
ORCID 0000-0002-6904-0073

Ojcostwo na odległość. Kształtowanie relacji polskich jeńców wojennych z ich dziećmi podczas II wojny światowej – na podstawie wybranego materiału źródłowego

Fatherhood from afar. Shaping the relationships between polish prisoners of war and their children during the Second World War – based on selected source material

Wojna wystawia relacje międzyludzkie na ciężką i często długotrwałą próbę. Nabiera to wymiaru szczególnie newralgicznego, gdy dotyczy więzi z dziećmi. Szacuje się, że podczas II wojny światowej do niewoli niemieckiej i radzieckiej łącznie trafiło ponad 700 tysięcy polskich żołnierzy. Pokazuje to skalę zjawiska rozdzielonych rodzin, a tym samym dzieci pozostawionych niekiedy na kilka lat bez obecności ojca. Spore wyzwanie stanowiło zatem utrzymanie z nimi więzi emocjonalnej, jeśli w momencie rozstania były już na tyle świadome, że znały i pamiętały później swojego ojca. Jeszcze trudniejsze było wytworzenie takiej relacji na odległość, jeśli podczas wyruszenia ojca na front, dzieci były zbyt małe albo nawet nie zdążyły się jeszcze narodzić. Ojcowie pozbawieni

możliwości bezpośredniego kontaktu fizycznego, musieli konstruować relację z potomstwem za pośrednictwem korespondencji, załączanych fotografii oraz sporadycznie przesyłanych drobnych przedmiotów. Ich potomstwo dorastało wśród opowieści matek i pozostałych członków rodziny, którzy tworzyli wyobrażenie dziecka na temat człowieka od dawna niewidzianego. W wielu przypadkach ten obraz – nadmiernie idealizowany – znacząco odbiegał od rzeczywistości. Ponadto rozłąka często obejmowała okres kluczowy dla rozwoju emocjonalnego dziecka. Psychologiczne konsekwencje mogły rozciągać się daleko poza czas trwania konfliktu zbrojnego i niewoli.

W kontekście doświadczeń wojennych, badania i relacje koncentrują się na wymiarze politycznym, militarnym czy też martyrologicznym. Rzadziej niestety ukazywany jest pryzmat mikrospołeczny, nawiązujący do kwestii funkcjonowania więzi rodzicielskich w tych wyjątkowych okolicznościach. Artykuł ma więc przesunąć akcent z samego faktu rozłąki i niewoli, na proces zagospodarowywania i oswajania tej sytuacji dzięki próbom komunikacji. Analizowane będzie to, jakie treści ojcowie-jeńcy przekazywali dzieciom i w jaki sposób starali się wypełniać swoją rolę – zbudować autorytet, okazać troskę, wytworzyć poczucie bliskości oraz nadać sens długiej nieobecności. Podjęta zostanie próba odpowiedzi na pytanie, czy możliwe było na odległość – w warunkach reglamentacji korespondencji, cenzury oraz ciągłej niepewności – podtrzymanie, a nawet wytworzenie relacji, która nie istniała w wymiarze fizycznym. Należy także zastanowić się, jaka była perspektywa dziecka i jak sytuacja wojennej nieobecności ojca wpływała na jego postrzeganie, a także kwestię późniejszego budowania relacji w rzeczywistości, po powrocie byłego już jeńca do domu. Pozwala to spojrzeć na wojnę nie tylko jak na sam konflikt militarny, lecz także doświadczenie głęboko ingerujące w sferę osobistą każdego człowieka.

Nadal obserwowana nadreprezentacja opracowań ogniskujących się wokół kwestii militarnych i politycznych z okresu II wojny światowej, nie oznacza bynajmniej, że zupełnie brakuje publikacji naświetlających indywidualne losy dzieci i rodzin dotkniętych wojennym dramatem[1]. Taka perspektywa wpisuje się w szerszy trend obecny w nauce i publicystyce, by podejmować tematykę życia codziennego, przyjmując niejako jej oddolny ogląd – tak, jak ówczesne wydarzenia mogli postrzegać sami ich uczestnicy. Bodaj najgłośniejszym w ostatnich latach przykładem takiego podejścia jest książka Joanny Kuciel-Frydryszak *Chłopki. Opowieść o naszych babkach* (2023). Ku zaskoczeniu wydawcy i autorki, stała się ona bezprecedensowym bestsellerem. Torowała zatem drogę kolejnym opracowaniom, w których – emocjonalna, zakorzeniona w osobistych wspomnieniach – historia okazuje się przekazem, przedkładającym nad „sucho" podane fakty, daty i wnioski, empatyczny teatr wyobraźni, do którego każdy czytelnik, niezależnie od poziomu swej wiedzy historycznej, jest na równi zaproszony.

1 Zob. np. *Wojenne dzieciństwo. Wspomnienia*, oprac. E. Orzechowska, Lublin 2014.

Materiały, które zdecydowaliśmy się przeanalizować w kontekście podjętego w niniejszym artykule problemu, stanowią jedynie wycinek bogatego repozytorium, z którego – jesteśmy tego pewni – wielu badaczy, nie tylko o historycznym zacięciu, mogłoby z satysfakcją skorzystać, rekonstruując relacje rodzinne w czasie II wojny światowej. Na repozytorium to składają się: listy i karty pocztowe wymieniane między osadzonymi w obozach jenieckich ojcami a ich dziećmi, dzienniki i inne zapiski prowadzone w niewoli, książki wspomnieniowe byłych jeńców wojennych, a także szczególnie ujmujące przykłady emocjonalnej więzi – laurki, rysunki i kartki własnoręcznie sporządzane przez dzieci i wysyłane do obozów. Jako kryterium ich wyboru przyjęliśmy reprezentatywność co do ich formy oraz czasu i miejsca powstawania (jednakże wszystkie odnoszą się do wydarzeń z czasów niewoli). Istotne było także to, iż niemal wszystkie te materiały[2] znajdują się w zbiorach Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych. Duża ich część jest zdigitalizowana, choć nie wszystkie, zatem jest to także dobra okazja, by spopularyzować ciekawe, a być może mniej znane, zasoby muzealne.

Tu wszakże należy jeszcze podkreślić pewną dysproporcję cechującą ogół materiałów źródłowych związanych z niewolą polskich żołnierzy. Otóż, większość zarówno muzealiów (np. obiektów sztuki obozowej czy przedmiotów codziennego użytku), jak i archiwaliów (np. wspomnień oraz relacji) dokumentuje i dopełnia w warstwie wizualnej losy przetrzymywanych w oflagach oficerów. Kadra oficerska w 1939 r. stanowiła ok. 10 proc. w całych szeregach Wojska Polskiego, jednak to właśnie żołnierze w stopniu oficera mieli w obozach jenieckich o wiele większe możliwości, by znaleźć czas i sposobność do zajęcia się sztuką, oświatą i relacjonowaniem obozowej rzeczywistości, np. na kartach dzienników. Zgodnie z zapisami konwencji genewskiej z 1929 r. nie pracowali przymusowo. Nadto wielu spośród nich było osobami świetnie wykształconymi, oczytanymi, artystycznie uzdolnionymi i przywykłymi do wytężonej pracy intelektualnej. Nic zatem dziwnego, że to właśnie oficerowie mieli największe szanse pozostawienia osobistej spuścizny po epizodzie niewoli.

Wojenne ograniczenia

Chcąc odpowiednio scharakteryzować ówczesną sytuację i wyzwania, które stawały przed obojgiem rodziców, należy krótko odnieść się do przedwojennych norm kulturowych i społecznych.

2 Prócz pojedynczych dokumentów ze zbiorów Archiwum Państwowego w Warszawie Oddział w Pułtusku oraz zbiorów prywatnych pp. Anety Balcerkiewicz (wnuczki por. Ottona Przysieckiego – jeńca Oflagu VII A Murnau) i Marii Kurzątkowskiej (córki por. Kazimierza Krakowskiego – jeńca m.in. oflagów II B Arnswalde oraz II D Gross Born).

W II Rzeczypospolitej ojcostwo było silnie związane z rolą żywiciela rodziny, autorytetu moralnego i wychowawcy. To ojciec w głównej mierze odpowiadał za zabezpieczenie materialne oraz kształtowanie patriotycznych i obywatelskich postaw dzieci. Wychowanie miało charakter hierarchiczny, oparty na posłuszeństwie i szacunku wobec rodziców, przy czym zazwyczaj rola ojca była dominująca. Było to zauważalne zwłaszcza w rodzinach oficerskich. W tym kontekście długotrwała nieobecność ojca stanowiła zatem poważne naruszenie utrwalonego porządku domowego. Jak pokaże analiza jenieckiej korespondencji, wielu ojców miało świadomość tej luki i próbowało ją zaocznie wypełnić. Napotykało to jednak na wiele ograniczeń.

W niemieckich obozach obowiązywały ściśle określone wytyczne regulujące kontakty ze światem zewnętrznym, choć różniły się one w zależności od okresu wojny i danego miejsca zakwaterowania. Kartki i listy wysyłano na urzędowych drukach o określonej objętości. Kartki miały zaledwie siedem, a listy 20-25 linijek. Standardowo w ciągu miesiąca jeniec mógł wysłać i otrzymać dwie kartki oraz dwa listy. Miał także prawo dostać dwie paczki żywnościowe (do 5 kg) oraz jedną odzieżową. Korespondencja zmierzająca w obie strony była jednak cenzurowana oraz sprawdzana pod kątem próby zawarcia w niej ukrytych informacji (np. zapisanych atramentem sympatycznym)[3]. W przypadku niewoli radzieckiej możliwość korespondowania często była jeszcze bardziej reglamentowana[4]. Ograniczenia miały istotny wpływ na kształt relacji rodzinnych. Konieczność selekcji informacji sprawiała, że listy nabierały charakteru silnie skondensowanego przekazu emocjonalnego. Choć czasem dotyczyły też rzeczy bardzo przyziemnych. Jeńcy musieli decydować, co jest najważniejsze: zapewnienie o miłości, informacje o zdrowiu, wskazówki wychowawcze i podtrzymywanie nadziei na powrót, czy czasem po prostu prośba o przesłanie bielizny lub podstawowych produktów spożywczych. Powodowało to jednak, że każda przesyłka stawała się swoistym wydarzeniem – wyczekiwanym i budzącym duże emocje. Nadchodzące wiadomości były wielokrotnie czytane i przechowywanym jako najcenniejsza pamiątka. Ważna była nie tylko sama treść, ale i świadomość, że dana karta czy przedmiot miały fizyczny kontakt z bliskimi. Podobnie było w przypadku przesyłanych drobnych przedmiotów. Przykładowo jeden z jeńców pisał w prasie obozowej:

> Spoglądam na choinkę, prawdziwą, domową, przysłaną przez żonę. Ręce jej i dzieci ubierały ją[5].

3 Na temat norm regulujących kwestie korespondencji jenieckiej – zob. np.: M. Flemming, *Jeńcy wojenni. Studium prawno-historyczne*, Warszawa 2000, s. 95-97.

4 W artykule analizowana będzie głównie korespondencja z niemieckich obozów jenieckich, gdyż baza listów i kartek jest w tym przypadku znacznie większa niż w przypadku obozów radzieckich, chociażby ze względu na czas przebywania polskich żołnierzy w niewoli obu okupantów.

5 Centralne Muzeum Jeńców Wojennych (dalej: CMJW), Materiały i Dokumenty [dalej: MiD], II Okręg Wojskowy

Brak możliwości fizycznego kontaktu, często powodował więc, że relacje rozgrywały się w sferze wyobrażeń, ale i lęków oraz niepewności. Mając na uwadze specyfikę kształtowania więzi w ówczesnych warunkach, warto zastanowić się, jak wyglądała perspektywa poszczególnych stron, a więc jeńców, ich życiowych partnerek opiekujących się potomstwem, a także samych dzieci.

Sytuacja ojca

Zachowanie kontaktu w jakiejkolwiek formie było niezwykle istotne. W obozowej rzeczywistości zerwanie łączności często postrzegano gorzej nawet niż niedostatek pożywienia. Przykładem są zapiski mjr. Jerzego Żuromskiego:

> Głodu nie ma, ale nigdy człowiek nie jest syty. Najgorsze to z korespondencją, ten brak wiadomości od swoich jest okropny. Ludzie są tak poddenerwowani, że niektórzy nie panują nad swoimi nerwami. Było parę wypadków obłędu[6].

Rzeczywiście niekiedy sytuacja ta doprowadzała do problemów psychicznych. Niektórzy natomiast chociaż zachowywali trzeźwość umysłu, radzili sobie z trudną sytuacją na różne, dość kontrowersyjne sposoby. Były jeniec Witold Korzeniowski pisał, że jeden z jego kolegów, choć był zupełnie zdrowy, codziennie rano wychodził przed barak i prowadził długi monolog, który zastępował mu rozmowę z żoną i dziećmi[7].

Na jeńcach nieustannie ciążyła bowiem świadomość, że pozostawili bliskich bez opieki. Jednym ze stałych motywów obozowej korespondencji jest lęk – zarówno o los własny, ale i o bezpieczeństwo osamotnionej rodziny. Odczucie to miało charakter permanentny i narastało szczególnie w okresach przerw w korespondencji, nasilonych działań wojennych oraz doniesień o represjach wobec ludności cywilnej. Ojcowie, pozbawieni realnej możliwości działania, żyli w poczuciu bezsilności, które znajdowało ujście w listach i dziennikach. W wielu przypadkach lęk szczególnie koncentrował się wokół dzieci. Jeńcy wyobrażali sobie choroby, niedożywienie, wysiedlenia, bombardowania i inne represje. Kapitan Zdzisław Koziołkowski, nie mając przez dłuższy czas wieści od żony i córki zanotował:

[dalej: II OW], sygn. 56, *Drugie Święta Bożego Narodzenia w niewoli*, „Za Drutami" 1941, nr 1, s. 4.

6 *Dziennik mjr. Jerzego Żuromskiego* [w:] *Dzienniki jenieckie polskich oficerów w niewoli Wehrmachtu*, red. W. Lewicki, Warszawa 2007, s. 138.

7 W. Korzeniowski, *Na marginesie wielkiej wojny*, Gdańsk 1976, s. 66.

> Myśli […] dręczą mnie i gnębią w niemożliwy sposób; nie mogę znaleźć wytłumaczenia na brak wiadomości. Coś się tam musiało stać złego […] Może podczas cofania Niemców coś im się stało, może były tam jakie walki uliczne, w których o nieszczęście nie trudno, może potem wkraczające wojska im jaką krzywdę wyrządziły, a może je wywieźli gdzieś do Rosji, a może źli ludzie zaszkodzili […] Ach trudno sobie wszystko możliwe w głowie pomieścić i wytłumaczyć. Ogromnie z tego powodu ubolewam, a czasem aż głowa z tego myślenia chce pęknąć![8]

Takie nastawienie jeńców było powodowane ograniczeniem dostępu do informacji i wynikającym z tego rozpowszechnianiem plotek, stale krążących w obozach. W wojennej zawierusze przyczyn korespondencyjnej ciszy mogło jednak być wiele – te najtragiczniejsze, ale i zupełnie prozaiczne, gdy np. niesprawnie funkcjonował system pocztowy[9].

Strach o los potomstwa, ale i chęć wywiązywania się z roli rodziciela były właściwie niezależne od wieku. Przykładowo pomimo tego, że córka kpt. Koziołkowskiego dawno już przestała być dzieckiem, nawet w niewoli nie stronił on od ojcowskich obowiązków. Pamiętał o ważnych rocznicach, jak też powołując się na autorytet ojca, korespondencyjnie przywoływał córkę do porządku, gdy uznał to za stosowane, niekiedy także na prośbę małżonki. Często również modlił się o bezpieczeństwo i zdrowie córki, co było zresztą praktyką dość powszechną[10]. Jeńcy, nie mogąc bezpośrednio zadbać o ochronę rodzin, starali się bowiem prosić o opiekę siły wyższe. Porucznik Otton Przysiecki układał nawet własne modlitwy w intencji żony i dzieci, prosząc Boga o ich zdrowie i przetrwanie wojny. Modlitwa miała charakter nie tylko religijny, lecz także emocjonalny – była formą symbolicznego działania w sytuacji niemal całkowitej niemocy. Religijność pełniła w tym kontekście funkcję mechanizmu radzenia sobie z lękiem. W listach pojawiają się również prośby o modlitwę dzieci za ojców, co wzmacniało poczucie duchowej wspólnoty, mimo fizycznej rozłąki[11].

Jeńcy często wyrażali też inną obawę, mianowicie że długotrwała nieobecność doprowadzi do osłabienia więzi lub zastąpienia ich innymi autorytetami. W listach pojawiają się pytania o to, czy dzieci pamiętają ojca, reagują na jego imię oraz rozpoznają na fotografiach. Troska była szczególnie widoczna u ojców małych dzieci, którzy zdawali sobie sprawę, że kluczowy

8 CMJW, Muzealia, nr inw. CMJW II-1-640, *Pamiętniki kpt. Z. Koziołkowskiego*, t. 13, 20 stycznia 1946, s. 2723.

9 Zob. np. *Dziennik ppłk. Adama Lewickiego* [w:] *Dzienniki jenieckie polskich oficerów…*, s. 125.

10 CMJW, Muzealia, op. cit., t. 10, 26 lipca 1944, s. 55; t. 12, 10 listopada 1945, s. 2666.

11 Treść jednej z modlitw ułożonych przez por. O. Przysieckiego: *O Przenajświętsza Mario Panno, nasza Orędowniczko i nasza Pocieszycielko w Twoje wszechmogące ręce oddaję los mojej żony i dzieci naszych. Miej ich w swojej opiece, broń ich od wszystkiego złego i ratuj ich w potrzebie. Daj jej sił cierpliwie znosić naszą rozłąkę, a mnie pozwól jak najprędzej do nich wrócić. Amen* – zob. A. Czerner, K. Weber, *Kocham, do zobaczenia… Katalog wystawy*, Opole 2024, s. 35.

okres formowania więzi emocjonalnej upływa bez ich bezpośredniego udziału. Kwestia korespondencji nabierała zatem dla jeńców wielkiego znaczenia, pozostając jedynym narzędziem kształtowania relacji. Za jej pośrednictwem podejmowali wiele inicjatyw, które miały zniwelować odczucie nieobecności. Przykładem była chociażby korespondencyjna relacja por. Andrzeja Mystkowskiego z jego żoną Krystyną i małym synem Jędrusiem. Podczas II wojny światowej por. Mystkowski był przetrzymywany w oflagach II B Arnswalde oraz II D Gross Born. Łącznie zbiór jego wojennej korespondencji z najbliższymi liczył aż ok. 500 kart i listów. Widoczne są w nich liczne zabiegi mające na celu utrzymanie, ale i kształtowanie więzi na odległość. W przypadku tej pary, ale też wielu innych, można zauważyć, że ojcowie starali się aktywnie uczestniczyć w procesie wychowania dzieci. Listy zawierały rozważania na temat edukacji, dyscypliny, zabaw, a także kształtowania charakteru potomstwa. Mystkowski również przesyłał żonie dość obszerne wskazówki, konsultowane – jak podkreślał – z innymi jeńcami będącymi specjalistami w zakresie pedagogiki. Tego rodzaju wiadomości pokazują próbę zachowania roli ojca jako współodpowiedzialnego za rozwój dziecka. Porucznik Mystkowski wiele razy powtarzał w listach, jak bardzo chciałby wspomóc żonę w opiece nad dzieckiem i uczestniczyć w jego wychowaniu[12]. On sam oraz wielu innych jeńców, byli jednak świadomi ograniczeń swojej sytuacji. W jednym z listów czytamy:

> Cóż Ci po moich radach, gdy nie znam ani warunków, ani możliwości obecnych u Ciebie, a jeśli kiedy i potrzebujesz rady, masz wielu, którzy Ci jej ze szczerego serca udzielą. To takie zrozumiałe, ale gdy to sobie uprzytomnię, robi mi się jakoś smutno, czuję się jak przysłowiowe piąte koło u wozu, jak wyrzucony poza nawias![13]

Wiedzieli, że przesyłane z niewoli porady mogą być oderwane od rzeczywistości, gdyż nie znali dobrze codziennej sytuacji najbliższych i realiów życia pod okupacją. Z tego powodu zazwyczaj deklarowali akceptację dla działań i decyzji wychowawczych podejmowanych przez kobiety[14].

Jeńcy starali się wspierać rodziny nie tylko słowem, ale również materialnie, chociaż często sami borykali się z niedostatkami różnej natury. Przede wszystkim jednak nie chcieli stanowić dodatkowego obciążenia dla rodziny. Zazwyczaj zdecydowanie stawiali dobro bliskich nad własny

12 *Niewola i nadzieja. Korespondencja wojenna Andrzeja i Krystyny Mystkowskich*, oprac. A. Matuchniak-Mystkowska, J. Mystkowski, P. Stanek, Opole 2018, s. 89, 116-117, 119.

13 Ibidem, s. 119.

14 Ibidem, s. 151.

interes. Wielu protestowało więc przeciw chęci wspomagania ich. Porucznik Albin Popławski przebywający w Oflagu VII C Laufen, pisał do swojej żony Anny:

> […] zamiast munduru kup dzieciom chleba, bo ja ze względów ode mnie niezależnych nie będę mógł wysłać Ci Kochanie swoich oszczędności […] Z tego też względu nie wysyłaj mi żadnych paczek. Dbaj jedynie o Siebie i dzieci, bo Wasze zdrowie, Ukochane Córy Moje, jest mi najdroższe i najmilsze. Piszcie tylko do mnie często, bo śnię i marzę o Was i duszą jestem z Wami[15].

Z kolei por. Henryk Szymski pisał z Kozielska do swojej żony Jadwigi:

> Jak zajdzie potrzeba, sprzedawaj również moje osobiste rzeczy […] – najważniejsze, abyś z dziećmi wytrwała[16].

Niektórzy – jeśli mieli taką sposobność – starali się cyklicznie przesyłać nawet część swojego żołdu. Oczywiście w warunkach niewoli, możliwości w tym zakresie były dość skromne. Działania te stanowiły jednak wyraz ogromnej chęci podtrzymywania opieki nad dziećmi, nawet na odległość podczas wojny. Podporucznik Władysław Kocot przebywający w Oflagu VII A Murnau pisał:

> Jutro nadam 62 Mk, które otrzymacie w końcu miesiąca. Więcej nie mogę, bo muszę buty podzelować i kupić bielizny od kolegów. […] Zresztą otrzymuję tylko 72 Mk miesięcznie żołdu[17].

Innym materialnym wyrazem pamięci o dzieciach było chociażby wykonywanie dla nich w obozowych warsztatach prostych zabawek, które starali się wysyłać w prezencie do domów. Wykonywano również np. książeczki z rysunkami dla dzieci.

Bardziej symbolicznym przejawem pamięci i tęsknoty względem nich były chociażby wiersze zamieszczane w obozowej prasie[18]. Niekiedy słowa pośrednio kierowane do dzieci, były natomiast zawierane

15 CMJW, Muzealia, nr inw. CMJW I-5-4692, Karta pocztowa por. Albina Popławskiego do żony Anny wysłana z Oflagu VII C Laufen, z 27 lutego 1940.

16 T. Baczyńska, *Dziękuję Ci, Mamo*, [w:] *Pisane miłością. Losy wdów katyńskich*, red. R. Nazar, I. Skąpska, A. Spanily, Gdynia 1999, s. 505.

17 Archiwum Państwowe w Warszawie, Oddział w Pułtusku, List ppor. Władysława Kocota do żony Genowefy i dzieci wysłany z Oflagu VII A Murnau, z 5 stycznia 1941.

18 Zob. np.: CMJW, MiD, II OW, sygn. 56, M. Goździkowski, *Córce*, „Za Drutami" 1940, nr 3, s. 5.

w jenieckich dziennikach. Chociaż treść takich zapisków nie docierała do potomstwa, pozwala to zauważyć, jak znacząca była w jeńcach chęć wyrażenia swoich uczuć. Przykładowo ppor. Józef Bohatkiewicz pisał:

> Rysiu mój kochany, dziś kończysz 3 latka, a ja jestem daleko od Ciebie, nie mogę się Tobą cieszyć i obserwować Twojego pięknego rozwoju. Nie wiem czemu Bóg mnie tak pokarał, odbierając tę pociechę i odbierając na tak długi okres wolności i spokoju wewnętrznego. Każdy dzień jest dla mnie pasmem udręczeń, szarpię się i nie mogę uspokoić, bo i jakże – nie wiem jak wy tam żyjecie i czy nie grozi wam jakieś niebezpieczeństwo. Czasem zaczynam wątpić w to, czy się kiedyś zobaczymy. Ciągle wraca moja myśl do chwili pożegnania i ciągle w uszach dźwięczy Twój kochany, a tak niespokojny, głosik: „Tatuś, nie jedź, tatuś"[19].

Chociaż pamięć o najbliższych i troska o nich była stale obecna w umysłach jeńców i kwestia ta bardzo często wybrzmiewa w ich różnego rodzaju zapiskach, warto przytoczyć także słowa dziennikarza i jeńca wojennego por. Marka Sadzewicza. Nieco kontrastują one bowiem z utrwaloną powszechną narracją. Opowiadał o zmianach emocji doświadczanych w trakcie przedłużającej się niewoli:

> Muszę przyznać się, wbrew temu, co się mówi i co się pisze w listach, że ja już właściwie nie tęsknię do rodziny. To się już we mnie przepaliło. Dawniej bardzo tęskniłem. Teraz nie wierzę już nikomu, żeby naprawdę żywo tęsknił. Chociaż każdy ma i czci zbiorek fotografii, listów, pamiątek. Ale te fotografie, listy, pamiątki to coś podobnego jak święte obrazki, w ogóle jak religia dla „letniego" katolika. Niby jest. Od święta myśli się o tym, a nawet wzrusza, śpiewając kolędy. Ale nikt nie wie na pewno, czy to naprawdę jest... I czy to się kiedyś zobaczy…[20]

Jak można więc zauważyć, przynajmniej w przypadku niektórych jeńców, długotrwałość niewoli, doznawany stres i izolacja powodowały sinusoidę odczuć. Chociaż jednak w obozach zmagali się oni z wieloma zagrożeniami i wzywaniami, być może jeszcze w trudniejszym położeniu znajdowały się ich wybranki.

Rola matki

Nietrudno zauważyć, że w istocie relacje jeńców z ich dziećmi musiały być kształtowane przy udziale matek i innych – obecnych obok dzieci – członków rodziny. Oczywiście bez starań ojca

19 *Dzienniki ppor. Józefa Bohatkiewicza,* [w:] *Dzienniki jenieckie polskich oficerów…,* s. 306.

20 M. Sadzewicz, *Oflag*, Warszawa 1957, s. 10-11.

podejmowanych na odległość, wytworzenie czy utrzymanie związku emocjonalnego z potomstwem też byłoby dość utopijne. To najczęściej jednak – szczególnie w przypadku mniejszych dzieci – matki, pośrednicząc w tych kontaktach, umożliwiały trwanie więzi. Opowiadały o nieobecnym ojcu, pokazywały jego zdjęcia, odczytywały listy. Podejmowały też działania odwrotne – robiły dzieciom aktualne fotografie i wysyłały je do obozów, zachęcały potomstwo do pisania krótkich wiadomości czy też sporządzania laurek. Wymagało to od matek stałego zaangażowania. Trzeba przy tym pamiętać, że na co dzień były one mocno obciążone licznymi obowiązkami. Nieobecność ojca skutkowała nastaniem sporych zmian. Odpowiedzialność za byt rodziny i opiekę nad nią musiały przejąć kobiety. To one pozostawały na miejscu, mierząc się z codziennymi trudnościami wojny, niedostatkiem materialnym, zagrożeniem oraz pełną odpowiedzialnością za wychowanie potomstwa. Dla partnerów natomiast niekiedy wcielały się wręcz w role terapeutek, podtrzymując w nich poczucie wartości i przydatności. Okres wyczekiwania na powrót męża z niewoli był więc dla wielu kobiet wypełniony działaniami. Jeśli chodzi o budowanie relacji ojca i dzieci, podstawowym zadaniem matek było podtrzymywanie pamięci lub całkowite wytworzenie obrazu rodziciela. Wspomniana już Krystyna Mystkowska pisała do męża, że po otrzymaniu listu zaniosła go śpiącemu synkowi i „przytuliła do jego różanej buzi – oddając […] uścisk”[21]. W innym liście relacjonowała, że czyta korespondencję wielokrotnie, także dziecku, całując jego rączki „od Tatusia” i stale opowiadając o nim[22]. Tego rodzaju praktyki miały na celu oswojenie dziecka z absencją ojca i stworzenie poczucia jego emocjonalnej obecności. Starania przynosiły realny skutek – chociaż w momencie wyruszania por. Mystkowskiego na front jesienią 1939 r. jego syn był jeszcze w wieku niemowlęcym, to w liście z października 1941 r., Krystyna pisała:

> Ostatnio jego najczęstszym życzeniem jest: „opowiedz mi o Tatusiu”, więc opowiadam, jak to Tatuś jeździł – na koniku, jak złapał wiewiórkę, jak budował grające pudełeczka – temat przebogaty, a najmilszy[23].

W dziecku udało się więc wytworzyć realną potrzebę bliskości ojca i zainteresowanie jego osobą, mimo że nigdy świadomie go nie widziało.

Ciekawą inicjatywą budowania przez matkę relacji ojca z synem było także działanie natury dokumentacyjnej. Krystyna założyła bowiem rodzaj dzienniczka tudzież albumu. Skrupulatnie notowała tam ważniejsze wydarzenia z życia dziecka, bieżące obserwacje na jego temat, jak

21 *Niewola i nadzieja…*, s. 244.

22 Ibidem, s. 199.

23 Ibidem, s. 268.

też wklejała zdjęcia. Miało to na celu wypełnienie luki powodowanej przedłużającą się rozłąką i umożliwienie później pełniejszego poznania się[24]. Pokazuje to, w jak dużym stopniu Krystyna rozumiała, że budowanie tego typu więzi wymaga aktywnej i stałej troski. Stawała się pośredniczką i animatorką relacji. Kolejna rzecz dotyczyła wspomnianej już roli fotografii na bieżąco przesyłanych z i do obozów. Nie tylko były one znakiem trwającej pamięci. Pozwalały także dziecku zaznajomić się z wyglądem ojca, jak również w drugą stronę – dawać rodzicowi wyobrażenie, jak aktualnie wygląda jego pociecha. Jeńcy w listach bardzo często prosili o zdjęcia i tłumaczyli, jak duże mają dla nich znaczenie[25]. Porucznik Mystkowski pisał:

> Trudno mi po prostu uwierzyć, że ten chłopczyk to nasz syn, to samo stworzonko, które przez kilka dni spotykałem na drodze swego życia. […] Ile też czasu upłynie, zanim po powrocie zżyjemy się ze sobą?[26]

Z kolei jego żona informowała, że regularnie pokazuje małemu Jędrusiowi zdjęcie ojca, by rozpoznał go po powrocie[27]. Przynosiło to pożądany skutek. Możemy bowiem przeczytać:

> Dla Jędrusia nie jesteś obcy, nad jego łóżeczkiem wiszą 2 Twoje fotografie, do których ciągle wykrzykuje dwoje radosne „Tia tia"[28].

Niekiedy jednak dziecięce wyobrażenia były bardzo dalekie od rzeczywistości. Pokazują to słowa córki por. Kazimierza Krakowskiego – Marysi. Znała ona wizerunek ojca tylko z wiszącego w domu portretu, w efekcie czego, pewnego razu stwierdziła:

> A mój tata nie ma ani rąków, ani nogów! O i nawet jednego ufa[29].

24 Ibidem, s. 251.

25 M. Książek-Czermińska, *Druhna Halina*, [w:]*Pisane miłością…*, s. 210; *Dziennik ppłk. Adama Lewickiego*, [w:] *Dzienniki jenieckie polskich oficerów…* s. 43; *Niewola i nadzieja…*, s. 78.

26 *Niewola i nadzieja…*, s. 114-115.

27 Ibidem, s. 194.

28 Ibidem, s. 243.

29 Zapis na odwrocie jednego ze zdjęć, udostępnionych CMJW przez Marię Kurzątkowską – zob. A. Czerner, K. Weber, op. cit., s. 35.

Listy i fotografie podtrzymywały jeńców na duchu, a korespondencyjne „uczestniczenie" w domowym życiu pozwalało wierzyć, że doczekają powrotu. Dom wydawał im się dzięki temu bardziej realny i mniej odległy. Kolejnym działaniem kobiet w tym aspekcie było budowanie w partnerach poczucia decyzyjności i sprawczości. Pytały w listach o zdanie partnerów w wielu, czasem bardzo szczegółowych kwestiach. Na przykład o termin chrztu dziecka, a nawet rzeczy bardzo prozaiczne, jak np. sposób karania czy wybór fryzury dla potomstwa[30]. Dzięki takiej inicjatywie swoich wybranek, mężczyźni, choć z oddali, mogli pozostawać realnymi aktorami w domowej rzeczywistości. Skala ich oddziaływania była raczej symboliczna, bardziej wspomagając ich poczucie własnej wartości, niż realnie stanowiąc pomoc i wyznacznik działania dla ukochanych.

Perspektywa dziecka

W refleksji nad doświadczeniami dzieci wychowujących się w warunkach wojny, istotne jest uwzględnienie szerszego kontekstu społecznych i psychologicznych konsekwencji konfliktu zbrojnego. W literaturze przedmiotu ogół negatywnych skutków wojny dla rozwoju najmłodszych bywa określany mianem „kompleksu wojennego". Obejmuje on także następstwa psychiczne, których intensywność zależała m.in. od wieku dziecka, jego indywidualnych predyspozycji oraz poziomu opieki zapewnianej przez środowisko rodzinne[31]. Jednocześnie badacze podkreślają, że jednym z najważniejszych czynników stabilizujących w sytuacji wojennej pozostawał dom rodzinny. Pełnił swego rodzaju funkcję „twierdzy tożsamości", stanowiąc minimalną przestrzeń bezpieczeństwa i ciągłości doświadczenia, nawet w warunkach głębokiej destabilizacji życia publicznego[32]. W ujęciu Andrzeja Sicińskiego dom można bowiem postrzegać jako strukturę obejmującą trzy podstawowe wymiary: materialny, społeczny oraz aksjologiczny, a zatem jego znaczenie wykraczało daleko poza samą przestrzeń fizyczną i obejmowało także relacje między domownikami oraz system wartości, który organizował życie rodzinne[33]. Z tej perspektywy dom jawi się jako pierwsza

30 *Niewola i nadzieja…*, s. 71, 124, 287.

31 W. Theiss, *Sieroctwo wojenne polskich dzieci (1939–1945). Zarys problematyki*, „Przegląd Pedagogiczny" 2012, nr 1, s. 85.

32 A. Ładyżyński, *Dom rodzinny jako kategoria pedagogiczna*, [w:] *Dom rodzinny w doświadczeniu (auto)biograficznym*, red. A. Ładyżyński, M. Piotrowska, M. Kasprzak, Wrocław 2017, s. 11.

33 Ibidem, s. 12; za: A. Siciński, *O idei domu i jego roli w Polsce*, [w:] *Dom we współczesnej Polsce. Szkice*, red. P. Łukasiewicz, A. Siciński, Wrocław 1992, s. 9.

i podstawowa przestrzeń formowania się tożsamości jednostki, w której dziecko poprzez relacje z najbliższymi zdobywa podstawowe doświadczenia emocjonalne, uczy się rozumienia świata i buduje poczucie własnej wartości[34]. Szczególną rolę w tym procesie odgrywają relacje z rodzicami, w tym z ojcem, którego obecność i zaangażowanie – jak wskazują badania – sprzyjają kształtowaniu poczucia bezpieczeństwa, stabilności emocjonalnej oraz gotowości do poznawania świata zewnętrznego. W konsekwencji długotrwała nieobecność ojca lub osłabienie więzi z nim, mogły prowadzić do wzrostu poczucia lęku i silnej destabilizacji w życiu dziecka, powodującej trwałe skutki w przyszłości[35].

Należy zauważyć, że w obliczu pozostawania ojców w niewoli, relacje z nimi miały dla dzieci dwojaki charakter. Jedne zdążyły poznać rodziciela i tęskniły za realną w ich odczuciu postacią, inne miały w świadomości tylko jego abstrakcyjny obraz wytworzony przez bliskich. Niektórzy jeńcy na początku wojny też tylko z listów dowiadywali się, że na świat przyszło ich potomstwo i na pierwsze spotkanie obie strony musiały czekać niekiedy nawet kilka lat[36]. Choć zdecydowana większość zachowanej korespondencji została wytworzona przez dorosłych, perspektywa dziecka nie jest w nich całkowicie nieobecna. Ujawnia się ona nie tylko w listownych doniesieniach matek – cytujących wypowiedzi potomstwa, opisujących ich zachowania, emocjonalne reakcje i sposoby radzenia sobie z nieobecnością ojca, ale też w wiadomościach pisanych własnoręcznie przez dzieci. Materiał ten, rozproszony i fragmentaryczny, pozwala jednak na częściową rekonstrukcję specyficznego doświadczenia wojennego dzieci jeńców.

Matki często wyznaczały potomstwu trochę miejsca na drukach jenieckich, by te własnoręcznie napisały coś do ojca. Wiadomości od dzieci charakteryzują się prostotą języka i zazwyczaj koncentracją na codzienności. Pisały chociażby o: nauce, zdrowiu, zabawach, rodzeństwie i domowych obowiązkach[37]. W wielu przypadkach listy te były krótkie, starannie przepisane, często dyktowane lub poprawiane przez matkę. Ich treść miała utwierdzić ojca w przekonaniu, że dziecko pamięta o nim, rozwija się i dobrze sobie radzi. Małżonka st. szer. Jana Kubickiego, w liście wysłanym do Oflagu VII A Murnau pisała:

34 E. Turska, *Dom rodzinny jako przestrzeń kształtowania tożsamości*, [w:] *Dom rodzinny w doświadczeniu…*, s. 21-22.

35 Ibidem, s. 25.

36 Zob. np.: CMJW, depozyt, List Jana Frydrychowskiego do Ludwiki Frydrychowskiej z Oflagu II B Arnswalde z 28 listopada 1939.

37 Zob. np. CMJW, Muzealia, nr inw. CMJW I-5-4161, List Tadeusza Horoszkiewicza do kpt. Romana Horoszkiewicza, z 5 października 1944.

> Kochany Mężu! Ponieważ Dzieci chciały koniecznie do Ciebie napisać, więc musiałam zrobić im tę przyjemność, a szczególnie Tadzia, która jeszcze nie zna wszystkich liter – ona chciała koniecznie podpisać się do Tatusia. […] Pisały do Ciebie, aby Ci sprawić tę radość, że Twoje Dzieci już pisać potrafią[38].

Niestety mała Teodora zmarła przed powrotem ojca z niewoli. Takie tragiczne sytuacje nadawały wcześniejszej korespondencji jeszcze większego znaczenia. Okazywało się bowiem, że lapidarne zapiski w jenieckiej korespondencji były niekiedy ostatnimi bezpośrednimi słowami kierowanymi przez dzieci do ojca, lub odwrotnie, bo przecież wielu jeńców także nie doczekało powrotu do domu.

Charakterystycznym elementem dziecięcej korespondencji są rysunki, laurki i drobne wierszyki. Przedstawiają one np. dom, rodzinę, a nawet symbole religijne lub narodowe[39]. Rysunki te były dowodem pamięci i miłości, a zarazem namiastką materialnej obecności potomstwa w obozowym życiu ojca. Czasem dzieci wspominały też o rzeczach bardzo prozaicznych, humorystycznych. Dzięki temu jednak jeńcy mogli zyskać przynajmniej pozory uczestnictwa w codziennym życiu pozostawionej w kraju rodziny. W liście do ppor. Floriana Kapiasa osadzonego w Oflagu II D Gross Born mała Dobromiła pisała o zajęciach, w których uczestniczy:

> Opowiem Ci w sekrecie o pani Żyto. Raz na tydzień bywa u nas. Mamy wtedy frajdę, bo nas uczy śpiewać i tańczyć. Śpiewa okropnie, ale mama nie pozwala się śmiać. Ona straszy nas, że napisze do Tatusia![40]

Widać więc, że ojciec nawet w trakcie długotrwałej nieobecności nadal stanowił autorytet wychowawczy i punkt odniesienia, dzięki któremu można było dyscyplinować dzieci. Takie fragmenty wprowadzają do narracji element normalności kontrastujący z dramatycznym kontekstem wojny. Pozwalały jeńcom choćby myślami wyzwolić się z otaczających ich obozowych realiów. W efekcie, listy przysyłane do obozów często wywoływały duże emocje. Podpułkownik Adam Lewicki pisał do małżonki:

38 CMJW, Muzealia, nr inw. CMJW I-5-2837, List Teodory i Mieczysława Kubickich do ojca, st. szer. Jana Kubickiego wysłany do Oflagu VII A Murnau, z 31 grudnia 1943.

39 Zob. np. CMJW, Muzealia, nr inw. CMJW I-5-7015/47, Karta/laurka z życzeniami imieninowymi dla kpt. Franciszka Stawickiego, jeńca Oflagu II D Gross Born, przygotowana przez jego córki – Hannę i Danutę, z 29 stycznia 1944.

40 CMJW, Muzealia, nr inw. CMJW 1017/76, Karta pocztowa Dobromiły Kapias do ojca, ppor. Floriana Kapiasa wysłana do Oflagu II D Gross Born, z 9 stycznia 1945.

> Jestem bezwarunkowo beksą, spłakałem się jak bóbr nad Twoim listem, Stefo. Kochane dzieci![41]

W domach wiadomości od ojców także były bardzo wyczekiwane. Dzieci często wypytywały matki, czy nadeszła już jakaś wiadomość albo dlaczego ojciec nie daje znaku życia[42]. Gdy listy przychodziły, dzieci mogły poczuć się wyróżnione, jeśli w jenieckiej korespondencji część przekazu była kierowana bezpośrednio do nich. Często te treści były dość emocjonalne i bezpośrednie, na co paradoksalnie w epoce przedwojennej nie zawsze pozwalano sobie w kontaktach z małoletnimi. Pomimo korespondencyjnych zabiegów ojców i starań matek o podtrzymanie więzi, upływający czas mógł jednak stanowić trudną do pokonania barierę.

Wyzwania wolności

Powrót ojca z niewoli stanowił moment długo wyczekiwany, lecz jednocześnie obciążony ogromnym napięciem emocjonalnym. Zarówno jeńcy, jak i ich bliscy często wizualizowali sobie tę sytuację, a nawet o tym śniono[43]. Wbrew powszechnym wyobrażeniom, powrót nie zawsze oznaczał natychmiastowe przywrócenie dawnego porządku domowego. Wieloletnia rozłąka, odmienne doświadczenia wojenne oraz głębokie zmiany, jakie zaszły zarówno w dzieciach, jak i w dorosłych, sprawiały, że proces reintegracji rodziny bywał długotrwały, wymagający, a niekiedy wręcz bolesny. Jak wspomniano, dla wielu oznaczał konfrontację z dziećmi, które znały ich jedynie z listów i fotografii. Relacja, dotąd oparta na idealizowanym obrazie i symbolicznej obecności, musiała zatem zostać przekształcona w realną więź, obejmującą prozę codzienności, konflikty i obowiązki. Trafnie wyzwania te opisywał wspomniany już por. M. Sadzewicz:

> Krzysztof pokazał mi list. Żona pisze mu o synu, którego jeszcze nie widział. Jest coś niepokojącego w świadomości, że gdzieś na świecie jest mój syn. Nie znam go, tylko przeczuwam. Czy to jakaś cząstka moja żyjąca tak odrębnym życiem, że dla mnie całkiem niepojętym? Nie wiem, czym ten syn jest dla mnie. Myślę, że ja dla niego jestem czymś w rodzaju „Bozi". Ogląda moją fotografię.

41 *Dziennik ppłk. Adama Lewickiego*, [w:] *Dzienniki jenieckie polskich oficerów…*, s. 40.

42 Na przykład dzieci por. Józefa Libury, który trafił do radzieckiej niewoli często dopytywały matkę o jego los. Ta jednak szczerze odpowiadała, że nie ma żadnych wiadomości. Milczenie zostało przerwane 8 marca 1940 r., kiedy nadszedł telegram ze Starobielska. Potem jednak słuch o nim zaginął i przez ponad 50 lat bliscy nic nie wiedzieli o jego losie. Dopiero w 1990 r. okazało się, że został zastrzelony – zob. M. Matlachowska, A. Libura, S. Libura, *Nasza Mama…*, s. 271.

43 Zob. np. *Dzienniki por. Stefana de Lendorff-Koszowicza,* [w:] *Dzienniki jenieckie polskich oficerów…*, s. 165.

> Matka opowiada mu co dzień o mnie. Jestem dlań mitem. Co będzie, jeżeli kiedyś mit, ów „tatuś" z obrazka, przyoblecze się w ciało? I okaże się, że Bozia z obrazka gderze, sypia po obiedzie, kłóci się z mamusią, przynosi za mało pieniędzy i bije w skórę? Czy bogowie powinni przychodzić na ziemię, nie będąc bogami?[44].

Niestety, rekonstruując wzruszający, jak można by oczekiwać, moment spotkania dziecka z powracającym z niewoli ojcem, jesteśmy zdani w dużej mierze na domysły, względnie relacje zapośredniczone – pochodzące od matki. W tych natomiast wspomnieniach, do których dotarliśmy, zwraca uwagę pewna sprawozdawczość, suchość opisu skoncentrowanego na organizacyjnych aspektach tak długo przecież wyczekiwanego spotkania. Oto przykład takiej relacji:

> Codzienne marzenie ubiegłych pięciu lat, że Ojciec wróci i że znów będziemy wszyscy razem, spełniło się. Ojciec został z nami zaledwie parę dni. Musiał wracać do Łodzi, do szkoły [jako nauczyciel – przyp. aut]. […] Zresztą w naszej izbie nie było nawet miejsca dla Ojca. Rodzice umówili się, że będą do siebie pisać […][45].

Jeszcze inną sytuacją była ta, gdy wojenne losy rodziny skomplikowały się na tyle, że do spotkania ojca – byłego jeńca z dzieckiem nie dochodziło wcale bądź wiele lat po wojnie. Taki właśnie los stał się udziałem Jana Frydrychowskiego i jego syna Wojciecha. Ich ostatnie spotkanie miało miejsce jeszcze podczas niewoli Jana w Oflagu II D Gross Born, co samo w sobie już było ewenementem. 4-letni Wojtek wraz z mamą odwiedził tatę, który był świeżo po operacji wyrostka robaczkowego, a działo się to wiosną 1944 r. Niedługo potem wydarzyła się tragedia – śmierć matki z rąk radzieckich żołnierzy i przedłużająca się rozłąka z ojcem, który po zaangażowaniu się w działalność Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie obawiał się represji w kraju. Ostatecznie do ponownego spotkania doszło dopiero po 27 latach i to w towarzystwie nowej rodziny, którą Jan Frydrychowski założył z młodszą o 19 lat Niemką (miał z nią trójkę dzieci). Co znamienne, mimo późniejszej rewizyty w Polsce i prób normalizacji sytuacji rodzinnej, to prawdziwie głębokiej relacji nigdy nie udało się już stworzyć[46].

44 M. Sadzewicz, op. cit., s. 182.

45 E. Wichrzycka-Lancaster, *Wojenne dzieciństwo – losy mojej rodziny*, Warszawa 2014, s. 185-186.

46 M. Frydrychowski, *Wspomnienie o Ojcu Janie Frydrychowskim, jeńcu oflagów II B Arnswalde i II D Gross Born*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny" 2015, t. 38, s. 139-146.

Wiele dzieci miało ponadto wykształcone własne nawyki, hierarchie autorytetów i silną więź z matką, która w czasie wojny pełniła rolę jedynego opiekuna i decydenta. Powrót ojca oznaczał próbę ponownego zdefiniowania ról rodzinnych, co nierzadko prowadziło do konfliktów. Tym bardziej, że zmieniła się również pozycja kobiet. Długotrwałe samodzielne prowadzenie gospodarstwa domowego, podejmowanie decyzji finansowych i wychowawczych, a często także praca zarobkowa, sprzyjały wzrostowi ich samodzielności i niezależności. Powrót męża nie zawsze oznaczał chęć rezygnacji z wypracowanej autonomii. Dochodziło na tym tle do napięć małżeńskich wynikających z odmiennych oczekiwań co do podziału ról i odpowiedzialności. Wiele par odwykło też od swojej obecności. Mijający czas i różnice doświadczeń tego okresu sprawiły, że małżonkowie przestali wzajemnie się rozumieć, a ich bliskość się zatraciła. Nie bez znaczenia były również niekiedy traumatyczne doświadczenia samych jeńców. Wielu z nich wracało z niewoli w złym stanie zdrowia, zmagając się z chorobami, niedożywieniem, a przede wszystkim z konsekwencjami psychicznymi przewlekłego stresu. Przejścia obozowe wpływały na zdolność do nawiązywania relacji, cierpliwość wobec dzieci oraz umiejętność radzenia sobie z emocjami. Byli jeńcy często zmagali się ponadto z kryzysem męskości, mając poczucie, że czas niewoli spędzili biernie i nie wpisywali się archetyp bohatera. Stabilność środowiska domowego, w którym funkcjonowały dzieci, także po wojnie i ewentualnym szczęśliwym powrocie ojców, stała więc pod dużym znakiem zapytania. Po wojnie znacznie wzrosła liczba rozwodów, a dzieci, choć doczekały się w końcu obecności obojga rodziców, niekiedy szybko znów znajdowały się pod codzienną opieką tylko jednego z nich[47]. Oznaczało to kolejne doświadczenie utraty – tym razem niewynikające z działań wojennych, lecz z postwojennej niemożności odbudowania relacji rodzinnych.

Oczywiście większości powracających udawało się jednak na nowo tworzyć rodzinę i dom zapewniający poczucie bezpieczeństwa. Tak było chociażby w przypadku cytowanego wcześniej por. Mystkowskiego. Już w listach z 1943 r., mając świadomość, jak duże będzie czekało go wyzwanie, pisał jednak do żony:

> Gdy wrócę po tylu latach spędzonych w tak specyficznych warunkach, będziesz mnie, przynajmniej początkowo, musiała prowadzić za rękę przez życie. Jeśli przed wojną szukałem i znajdowałem w Tobie oparcie, o ileż bardziej będzie mi ono potrzebne po wojnie![48]

47 A. Czerner, K. Weber, op. cit., s. 57, za: T. Fabien, *La sexualité du prisonnier de guerre Allemands et Français en captivité (1914–1918, 1940–1948)*, „Vingtième Siècle. Revue d' histoire" 2008, nr 3 (99).

48 *Niewola i nadzieja…*, s. 151.

Widać tu więc nastawienie dość mocno odbiegające od dominującej przed wojną patriarchalnej wizji małżeństwa i rodziny. W wielu innych domach również powrót ojca, choć trudny, prowadził do stopniowej odbudowy więzi. Proces ten bywał długotrwały i wymagał cierpliwości, renegocjacji ról oraz akceptacji zmian, jakie zaszły w czasie wojny.

Rodzina wobec niewoli

Analiza relacji polskich jeńców wojennych z ich dziećmi ukazuje wojnę jako doświadczenie głęboko przekształcające codzienne praktyki życia rodzinnego oraz sposób wypełniania ról rodzicielskich. Ojcostwo realizowane w warunkach niewoli i przymusowej rozłąki było procesem wymagającym ciągłej adaptacji do ograniczeń narzucanych przez system obozowy. Listy, kartki, fotografie oraz drobne przedmioty stawały się nie tylko nośnikami informacji, ale przede wszystkim narzędziami podtrzymywania emocjonalnej obecności w życiu dziecka.

Perspektywa ojców, czyli jeńców wojennych osadzonych w obozach, ukazuje rozłam pomiędzy silnie zakorzenionym przedwojennym modelem ojcostwa – opartym na autorytecie, sprawczości i fizycznej obecności – a realiami niewoli, które pozbawiały mężczyzn możliwości bezpośredniego działania. Próby uczestnictwa w wychowaniu dzieci, formułowania zaleceń pedagogicznych, wyrażania troski i uczuć, a także symboliczne gesty wsparcia materialnego, świadczą o dążeniu do zachowania ciągłości roli ojcowskiej, mimo jej głębokiego przekształcenia. Jednocześnie korespondencja odsłania zmienność przeżywanych emocji: od nadziei i chęci wypełniania funkcji głowy rodziny choćby na odległość po zwątpienie, wyczerpanie i obawę przed utratą więzi.

Kluczową rolę w podtrzymywaniu i konstruowaniu relacji ojca z dziećmi odgrywały matki, które w warunkach wojennych przejmowały odpowiedzialność za funkcjonowanie rodziny. To one stawały się pośredniczkami między światem obozu a domem, animatorkami pamięci o nieobecnym ojcu oraz interpretatorkami jego osoby dla dzieci. Ich działania – od czytania listów, przez opowieści i wspólne rytuały, po dokumentowanie rozwoju dziecka – miały fundamentalne znaczenie dla emocjonalnej ciągłości relacji. Jednocześnie wojna sprzyjała redefinicji ich pozycji w rodzinie, co po zakończeniu konfliktu wpływało na trudny proces ponownego negocjowania ról małżeńskich i rodzicielskich.

Z perspektywy dzieci relacja z ojcem miała często charakter symboliczny lub wręcz mityczny. Korespondencja dziecięca, rysunki i laurki stanowią świadectwo prób oswojenia nieobecności i nadania jej sensu. Dla niektórych dzieci ojciec funkcjonował jako realny autorytet przypominany poprzez opowieści, fotografie i listy, dla innych – raczej tylko jako postać abstrakcyjna, wymagająca „urzeczywistnienia" po wojnie. Powrót ojca z niewoli nie zamykał więc doświadczenia rozłąki, lecz

otwierał nowy etap – często naznaczony napięciem, rozczarowaniem i koniecznością redefinicji wzajemnych wyobrażeń.

Przypadki udanej odbudowy więzi pokazują jednak, że doświadczenie wojennej rozłąki nie musiało prowadzić do trwałej dezintegracji rodziny. W wielu domach proces ten, choć długotrwały i pełen wyzwań, kończył się wypracowaniem nowych relacji, opartych na większej świadomości emocjonalnej, wzajemnej zależności i elastyczności ról. Wojna – paradoksalnie – sprzyjała zatem również przewartościowaniu modelu ojcostwa, przesuwając akcent z funkcji raczej autorytatywnej ku więzi budowanej na bliskości i zrozumieniu.

Bibliografia:

Źródła archiwalne:

Archiwum Państwowe w Warszawie, Oddział w Pułtusku.
Centralne Muzeum Jeńców Wojennych:
Materiały i Dokumenty:
II Okręg Wojskowy, sygn. 56.
nr inw. CMJW I-5-2837; CMJW I-5-4161; CMJW I-5-4692; CMJW I-5-7015/47; CMJW II-1-640; CMJW 1017/76.
Zbiory prywatne Anety Balcerkiewicz.
Zbiory prywatne Marii Kurzątkowskiej.

Opracowania:

Baczyńska T., *Dziękuję Ci, Mamo*, [w:] *Pisane miłością. Losy wdów katyńskich*, red. R. Nazar, I. Skąpska, A. Spanily, Gdynia 1999.
Czerner A., Weber K., *Kocham, do zobaczenia… Katalog wystawy*, Opole 2024.
Dzienniki jenieckie polskich oficerów w niewoli Wehrmachtu, red. W. Lewicki, Warszawa 2007.
Fabien T., *La sexualité du prisonnier de guerre Allemands et Français en captivité (1914–1918, 1940–1948)*, „Vingtième Siècle. Revue d' histoire" 2008, nr 3 (99).
Flemming M., *Jeńcy wojenni. Studium prawno-historyczne*, Warszawa 2000.
Frydrychowski M., *Wspomnienie o Ojcu Janie Frydrychowskim, jeńcu oflagów II B Arnswalde i II D Gross Born*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny" 2015, t. 38.
Korzeniowski W., *Na marginesie wielkiej wojny*, Gdańsk 1976.

Książek-Czermińska M., *Druhna Halina*, [w:] *Pisane miłością. Losy wdów katyńskich*, red. R. Nazar, I. Skąpska, A. Spanily, Gdynia 1999.

Ładyżyński A., *Dom rodzinny jako kategoria pedagogiczna*, [w:] *Dom rodzinny w doświadczeniu (auto)biograficznym*, red. A. Ładyżyński, M. Piotrowska, M. Kasprzak, Wrocław 2017.

Matlachowska M., Libura A., Libura S., *Nasza Mama…*, [w:] *Pisane miłością. Losy wdów katyńskich*, red. R. Nazar, I. Skąpska, A. Spanily, Gdynia 1999.

Niewola i nadzieja. Korespondencja wojenna Andrzeja i Krystyny Mystkowskich, oprac. A. Matuchniak-Mystkowska, J. Mystkowski, P. Stanek, Opole 2018.

Sadzewicz M., *Oflag*, Warszawa 1957.

Siciński A., *O idei domu i jego roli w Polsce*, [w:] *Dom we współczesnej Polsce*, red. P. Łukasiewicz, A. Siciński, Wrocław 1992.

Theiss W., *Sieroctwo wojenne polskich dzieci (1939–1945). Zarys problematyki*, „Przegląd Pedagogiczny" 2012, nr 1.

Turska E., *Dom rodzinny jako przestrzeń kształtowania tożsamości*, [w:] *Dom rodzinny w doświadczeniu (auto)biograficznym*, red. A. Ładyżyński, M. Piotrowska, M. Kasprzak, Wrocław 2017.

Wichrzycka-Lancaster E., *Wojenne dzieciństwo – losy mojej rodziny*, Warszawa 2014.

Wojenne dzieciństwo. Wspomnienia, oprac. E. Orzechowska, Lublin 2014.

Abstrakt:

Artykuł podejmuje problematykę relacji polskich jeńców wojennych z ich dziećmi podczas II wojny światowej. Punktem wyjścia jest analiza korespondencji obozowej, fotografii, zapisków osobistych oraz innych dokumentów źródłowych, pozwalających uchwycić mikrospołeczny wymiar doświadczenia niewoli i jej wpływ na funkcjonowanie rodzinnych więzi. Analizowano sposoby podtrzymywania bądź konstruowania relacji ojca i dzieci w sytuacji braku fizycznej obecności, ograniczeń korespondencyjnych i cenzury, a także długotrwałej niepewności co do losów bliskich. Szczególna uwaga poświęcona została treściom przekazywanym dzieciom przez ojców-jeńców, próbom zachowania autorytetu rodzicielskiego, okazywania troski oraz symbolicznego uczestnictwa w procesie wychowania. Istotnym wątkiem jest również rola matek jako pośredniczek w komunikacji i kreatorek obrazu nieobecnego ojca w świadomości dziecka. W opracowaniu uwzględniono także perspektywę dzieci, których doświadczenie relacji z ojcem miało często charakter pośredni, symboliczny lub mityzowany. Artykuł ukazuje wojnę jako czynnik głęboko ingerujący w sferę prywatną i emocjonalną oraz sprzyjający redefinicji przedwojennego modelu ojcostwa, a także wskazuje na wyzwania związane z powojenną reintegracją rodziny.
Słowa kluczowe: jeńcy wojenni, dzieci, korespondencja obozowa, II wojna światowa

Abstract:

This study explores the connections maintained between Polish prisoners of war and their children throughout the Second World War. Drawing upon camp correspondence, photographs, personal diaries and other primary documents, it seeks to capture the intimate, "micro-social" reality of captivity and its profound impact on family bonds. The analysis focuses on the ways in which fathers attempted to sustain, or build anew, a relationship with their children despite physical separation, strict limits on correspondence, censorship and prolonged uncertainty about the fate of their loved ones. Particular attention is given to the messages fathers sent to their children, their efforts to preserve parental authority, express affection and remain symbolically present in their children's upbringing. An important theme is the role of mothers, who acted as intermediaries in communication and shaped the child's image of the absent father. The article also considers the children's perspective, as their experience of fatherhood was often indirect, symbolic or mythologised. The study presents war as a force that deeply intruded into private and emotional life, reshaping prewar models of fatherhood and creating significant challenges for postwar family reintegration.
Keywords: prisoners of war, children, camp correspondence, Second World War

Anna Czerner – socjolożka, doktor nauk społecznych w zakresie socjologii, pracowniczka Działu Naukowego oraz pełnomocniczka ds. programowych Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych. Interesuje się społeczno-kulturowymi kontekstami niewoli oraz interdyscyplinarnymi formami edukacji historycznej i obywatelskiej we współczesnych muzeach. Wybrane publikacje: *Na styku historii i codzienności. Społeczność lokalna wobec miejsca pamięci*, Opole 2017 (współautorka: Elżbieta Nieroba); *Pamiętanie jako dialog. Muzealizacja rodzinnych opowieści o wojnie i niewoli*, [w:] *Trudne dziedzictwo. Materiały z II Konferencji Muzealnej Stowarzyszenia Muzealników Polskich 11-13 marca 2020 r. w Białymstoku*, Białystok 2021; *Camp archaeology at the Site of National Remembrance in Łambinowice (formerly Lamsdorf), Poland*, „International Journal of Historical Archaeology" 2023, nr 27, (współautorzy: Dawid Kobiałka et al).

Kamil Weber – doktor w zakresie nauk politycznych, adiunkt w Dziale Naukowym Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych. Zainteresowania badawcze: losy oficerów w niewoli Wehrmachtu oraz NKWD; dawniej – polityka państw Azji Wschodniej, zwłaszcza Korei Północnej. Wybrane publikacje: *Przede wszystkim honor. Przyczyny i przejawy specyficznego postrzegania jeniectwa w kulturze Japonii – w kontraście do norm społeczeństw zachodnich*, „Studia Orientalne" 2021, nr 2 (20); *Żołnierze armii japońskiej w sowieckiej niewoli po zakończeniu II wojny światowej,* „Almanach Historyczny" 2022, t. 24, (współautor: dr Nicolas Levi); *Polscy żołnierze w Pawliszczew Borze (1939–1941) w świetle relacji powojennych*, „Kwartalnik Historyczny" 2023, t. 130 nr 3; *W Berglager i Stadtlager – dzieje polskich jeńców wojennych w Oflagu XII A Hadamar*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych" 2024, t. 86.

© by the author, licensee Museum of Polish Children - victims of totalitarianism is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC BY-NC-ND 4.0 (https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/). Received: 2026-01-26, Verified: 2026-03-05, Accepted: 2026-03-12